

NIE ZWIJAJCIE SZTANDARÓW!

Umiłowani Bracia i Siostry! Założyciele i członkowie - dawni i nowsi - „Solidarności” na naszej beskidzkiej ziemi i wy wszyscy, którzy odczuwaliście potrzebę serca, by być pod Krzyżem na Matysce - choć deszcz sprawił, że jesteśmy w kościele - na jubileuszowej uroczystości tego niezwyklego związku NSZZ „Solidarność”, który tak twórczo i owocnie wpisał się w historię naszej Ojczyzny, a przez to środkowo-wschodniej Europy i w świadomość całego świata. Drodzy goście z bliska i z daleka. Wszyscy uczestnicy i uczestniczki tej uroczystości, gdy w duchu wdzięczności za to wszystko czego dokonała „Solidarność” i w poczuciu odpowiedzialności za nasze dziś i za przyszłość - z tym wielkim dziedzictwem, z darem i z trudnym zadaniem stajemy z ufnością przed Bogiem.

Przed chwilą, jak od dawien dawna, przez lata całe, śpiewaliśmy: „Szczęśliwy naród wybrany przez Boga”, a śpiewając myśleliśmy także o sobie, o naszym narodzie, bo i nasz naród jest szczęśliwy, bo i nasz naród został wybrany, bo i nasz naród znajduje się pod przemożną opieką Boga - i zawsze się znajdował, nawet gdy się niektórym wydawało, że został przez Niego opuszczony.

Trudne były dzieje naszej Ojczyzny, ciężkie były losy Polaków. Ale przecież On zawsze był z nami. I zawsze nas prowadził: przez drogi i bezdroża, przez wojny, rozbiory, zniszczenia i wszelkie nieszczęścia, ale także w dni pokoju, wolności, odzyskiwania tożsamości, odbudowy i wzrastania w narodową jedność. Czujemy to w naszych sercach bijących w suwerennej Polsce, dlatego w tak wielkim uniesieniu śpiewamy: „Szczęśliwy naród wybrany przez Boga” i z tą pieśnią na ustach, przepelnieni radością, świętujemy dzisiaj XXX rocznicę powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” /.../.

Serdecznie Was witam, Drodzy Bracia i Siostry, szczęśliwi synowie i szczęśliwe córki szczęśliwego narodu. Jakże się cieszę, że w tym bolesnym czasie, w którym rozgrywa się dramat sprzeciwu wobec Krzyża Chrystusa, Wy, ludzie „Solidarności” zgrupowaliście się w swój jubileusz wokół tego Krzyża. Doprawdy, jest to na miarę świadectwa!

/.../ Ogromnie się cieszę z tak licznej obecności reprezentantów różnych stanów, zawodów oraz grup społecznych, i wszystkich Was z całego serca pozdrawiam, i wszystkich Was z radością włączam do naszej dzisiejszej modlitwy eucharystycznej, w trakcie której, posłuszni wezwaniu św. Pawła, pragniemy przypatrzeć się naszemu powołaniu.

- *Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w małych rzeczach, nad wielkimi cię postawię; wejdź do radości twego pana (Mt 25, 23).* Kościół często przypomina te słowa Jezusa, wzywając nas do czuwania w oczekiwaniu na Jego powrót. W czym jednak powinno się przejawiać to nasze czwanie i co to znaczy czuć? Przychodzą mi w tym momencie na pamięć słowa, które wypowiedział Sługa Boży Jan Paweł II piętnaście lat temu w Skoczowie: *Czuwać to znaczy być człowiekiem sumienia. W każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i głosu jemu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: »Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!« (Rz 12, 21).*

Jeśli będziemy czuwać, jeśli będziemy ludźmi sumienia, jeśli więc będziemy się troszczyć o jakość naszego sumienia, to zasłużymy sobie na miano „sługi dobrego i wiernego”, bo dobrze wykorzystamy powierzony nam przez Boga dar życia i otrzymane talenty, spełnimy swoje powołanie, wypełnimy misję, do której zostaliśmy wezwani - tak jak to powołanie, tak jak tę misję spełnili i wypełnili ludzie zrzeszeni trzydzieści lat temu w wielkim społecznym ruchu „Solidarność”, zrodzonym z ducha ewangelicznej solidarności: *Jeden drugiego brzemiona noście (Ga 6, 2)*, z poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo, naród, Polskę, z troski o dobro wspólne, z pragnienia odzyskania wolności i przywrócenia demokracji, przeciwdziałania bledzie, położenia kresu deptaniu praw człowieka i nieposzanowaniu ludzkiej godności.

Był to wielki społeczny zryw, zryw na niespotykaną w dziejach skalę, zryw dziesiątym milionów - tytułu członków liczyła bowiem „Solidarność”. Wzięli w nim udział nie tylko robotnicy z Lublina, Gdańska, Koszalina, Szczecina, ale także Podbeskidzia. To tutaj, u nas w sierpniu 1980 roku podjęli strajk pracownicy Befamy, Apeny, MZK, Transbudu i Fabryki Samochodów Małolitrażowych, by wesprzeć strajkujących stoczniowców, którzy domagali się utworzenia niezależnych związków zawodowych. Za niespełnia pięć miesięcy później na naszej ziemi wybuchł strajk, który trwał od 26 stycznia do 6 lutego 1981 roku. Wzięło w nim udział 220 tysięcy pracowników Podbeskidzia. Strajk ten miał charakter polityczny, strajkujący żądali odsunięcia od urzędów partyjnych i państwowych zostali odsunięci ludzie skorumpowani. I to się wówczas udało! W marcu tego samego roku, gdy miało dojść do strajku powszechnego w całej Polsce, w gotowości do niego stanęła zdecydowana większość społeczeństwa naszego regionu. Do strajku tego jednak nie doszło - władze państwowo-partyjne obiecały dialog i ustępstwa. Wkrótce wszakże nastąpiło przesilenie w ich szeregach, zerwano rozmowy, sięgnięto po siłę, wprowadzono stan wojenny.

Czym był ten stan, dobrze wiemy: dziesiątki zabitych, tysiące uwięzionych, represje, szykany, prześladowanie ludzi „Solidarności”. U nas, na Podbeskidziu internowano około 280 ludzi, których osadzono w zakładach karnych w Jastrzębiu Szeroka i w Łupkowie koło Komańczy. Na wolności pozostawiono wtedy taktycznie wszystkich z grupy podpisujących porozumienia, ale tylko po to, by nieco później niesprawiedliwe sądy skazały ich na surowe wyroki więzienia, a potem SB zmusiła do emigracji. Większość z nich po dziś dzień znajduje się poza Ojczyzną.

W stanie wojennym opór społeczeństwa nie zmalał, wręcz przeciwnie: wzmacniał się coraz bardziej. Utworzony został tzw. Trzeci Szereg, który miał charakter konspiracyjny, działał Biskupi Komitet Pomocy we współpracy z Klubem Inteligencji Katolickiej oraz Duszpasterstwo Ludzi Pracy pod opieką duchową ks. Zbigniewa Powady. Mimo szykan, inwi-



gilacji, niemal codziennie zapadających wyroków więzienia, a nawet zabójstw, „Solidarność” żyła i przeżyła! W 1989 roku, po wielu latach podziemnej działalności, została ponownie zarejestrowana. 4 czerwca tamtego roku doszło do wyborów parlamentarnych, w których kandydaci na posłów popierani przez „Solidarność” zdobyli wszystkie miejsca wynegocjowane dla opozycji w sejmie i uzyskali 99 miejsc w senacie, na ogólną liczbę 100. Wybory te umożliwiły powstanie w sierpniu 1989 roku pierwszego niekomunistycznego rządu, a później wybór nowego prezydenta, w końcu usunięcie z kraju wojsk rosyjskich i odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności. A jakże wymownym znakiem tego zwycięstwa był upadek „muru berlińskiego”.

A wszystkiego tego dokonaliście bez jednego wystrzału z waszej strony, bez jednego wybuchu, bez zabójstwa, bez kłamstw, bez szantażu, bez gróźb przemocy, bez uciekania się do zła pod jakąkolwiek postacią - dobrem, pokojem, słowem, miłością, wiarą i wiernością, własnym przykładem, wytrwałością, cierpliwością, mądrością i mądrą odpowiedzialnością, ale też niestety własnym cierpieniem i własną krwią - bo wy nie strzelaliście i nie biliście, lecz do was strzelano, was bito - w wielu przypadkach na śmierć, was zastraszano i was więziono, niejednokrotnie przez lata całe.

Ale odnieśliście zwycięstwo. Dobry Bóg dał nam o wiele więcej, niż spodziewaliśmy się dostać. Tak wielki dar zaskoczył największych optymistów, wprawili w podziw cały świat. Krewni Mahatmy Ghandiego w czasie wizyty Jana Pawła II w Indiach dziękowali Ojcu Świętemu za „Solidarność” i jej działania, które były realizowane w duchu pokojowym. Dobrze oddają to słowa Sługi Bożego Jana Pawła II wypowiedziane w naszym Parlamencie w 1999 roku: *Ale nam się przydarzyło! Przydarzyło się nam, bo Pan dał siłę swojemu ludowi! Zdarzył się cud - cud szczególnie, spełniający mit pięknego, bezkrwawego powstania. Cud burzenia systemu komunistycznego i zwycięstwa upokarzanego przez dziesięciolecie narodu. Cud początku wolności - przełomowy moment w historii Polski, Europy, a nawet świata.*

Zgromadziłyśmy się dzisiaj, by odśpiewać „Szczęśliwy naród wybrany przez Boga” i dziękować Bogu za wspaniałe dary, które złożył w nasze umysły i serca, przede wszystkim za największy z nich: dar Jego wolności; za dar miłości Ojczyzny, dar odpowiedzialności i miłości; za dar Ojca Świętego Jana Pawła II słusznie nazywanego ojcem „Solidarno-

ści”, który uczył nas, jak dary Boże wykorzystywać i pomnażać, by przekształcić je w nasz dar dla Boga; za dar kardynała Stefana Wyszyńskiego, zawsze wiernego Bogu, Narodowi, Ojczyźnie i wolności; za dar błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, którego męczeństwo stanowiło miły krok do naszej wolności; za wasze cierpienia, ofiary, jakie ponieśliście, za ufność Bogu i wytrwałość, za dar zwycięstwa nad nieludzkim i bezbożnym komunizmem i będącym następstwem tego przemian, jakie nastąpiły pod koniec lat osiemdziesiątych w naszej Ojczyźnie i w Europie Środkowej; a nade wszystkim za dar Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który zrodził się z troski o człowieka, o jego potrzeby duchowe oraz materialne, z poczucia wielkiej odpowiedzialności za przyszłość narodu i który wyzwolił potrzebę dialogu oraz współdziałania różnych warstw społecznych - robotników, inteligencji, rolników - dla dobra wspólnego. Łączyły się w nim i ścierały różne, nieraz diametralnie odmienne nurty ideowe, jednak nawiązał on do pięknej polskiej tradycji narodowej i religijnej, budził w ludziach patriotyzm i uświadomił ich na potrzeby drugich, zwłaszcza słabych, chorych czy więzionych. Dzisiaj trochę żal tamtej determinacji w walce o dobro, tamtych emocji i wzruszeń, tamtej radości ze zwycięstwa, tamtej dumy z tego, co udało się osiągnąć. Ale przecież tak wiele mamy: wolną Polskę, poczucie wspólnoty, perspektywę przekraczania kolejnych progów nadziei i burzenia kolejnych murów. I to musimy szanować, o to musimy dbać, to musimy pielęgnować. Dlatego, jak przed trzydziestu i dwudziestu laty, tak i dzisiaj Polsce jest ogromnie potrzebna „Solidarność”! Nie można zwijać jej sztandarów i składać ich do muzeów, jak chcieli niektórzy. Trzeba je nieść wysoko i gromadzić pod nimi jak największe rzesze ludzi. Naszemu krajowi niezbędna jest wielka, zbiorowa solidarność umysłów, serc i rąk, solidarność zdolna przezwyciężyć podziały i rozbieżności, solidarność w trosce o Ojczyznę i Naród, solidarność w pracy dla wspólnego dobra.

Jan Paweł II mówił do was, Drodzy Związkowcy, podczas pamiętnego spotkania w Watykanie w Święto Niepodległości w 2003 r.: *Dziś Solidarność, jeśli prawdziwie pragnie służyć Narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu. Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia i wszyscy inni pracownicy, bez względu na to, kto sprawuje władzę w kraju, oczekują pomocy w obronie ich słusznych praw. Tu nie może zabraknąć Solidarności /.../. Solidarność to miłość, braterstwo, odpowiedzialne uczestnictwo w życiu innych osób i realizacji dobra wspólnego; to służba na wzór Chrystusa, który „nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45).* Niestety, z przykrością nale-

ży stwierdzić, że nie udało się nam dotąd wychować obywateli do takiej solidarności, do prawdziwej miłości bliźnich, do odpowiedzialności obywatelskiej. Dzięki demokracji dostaliśmy do ręki „kartkę wyborczą”, jako mocny oręż w walce o sprawiedliwość, ale nie wszyscy chcą i potrafią z niej skorzystać. Bolesną sprawą jest narastające z każdym rokiem rozwarstwienie społeczne. Wiele ludzi zamyka się w sobie i traci wrażliwość na potrzebujących. Wiele jest do zrobienia w dziedzinie sprawiedliwości w wynagrodzeniu za pracę, ulepszeniu opieki społecznej i medycznej. Potrzeba większej troski państwa o rodzinę. Niestety, upada moralność, będąca fundamentem życia każdego człowieka i całego społeczeństwa. Polska na cały głos woła dzisiaj o ludzi sumienia, o ludzi miłości, braterstwa i solidarności, takich, jakimi byli ludzie „Solidarności”, którzy byli dla innych i z innymi, a nigdy przeciwko innym, którzy nazywali po imieniu dobro i zło, nigdy zła nie tolerowali ani się z niego łatwo nie usprawiedliwiali i dążyli do przezwycięzania go w sobie oraz w drugich, którzy mieli zanikającą już w nowej rzeczywistości polskiej i europejskiej świadomość, że u podstaw zdrowego moralnie sumienia znajduje się Bóg i Jego prawo i że oderwanie człowieka od Boga prowadzi ludzkość do upadku.

Przyszłość Polski i Europy zależy od tego, jaki będzie człowiek - jakie będzie jego sumienie. Dzisiaj Europie brakuje punktu oparcia, fundamentu jedności. Fundamentem tym zawsze był, jest i zawsze będzie Jezus Chrystus, Jego Krzyż i Jego Ewangelia. My, ludzie wiary i „Solidarności” powinniśmy ten fundament wskazywać. Wszyscy jesteśmy w drodze do Królestwa Bożego i blask tego Królestwa winien oświetlać drogę ku przyszłości europejskiej. A my, dzieci Chrystusa, musimy wskazywać ten blask odzyskać, musimi Chrystuskich wyprawować z cienia niewiary, fałszu, nienawiści i egoizmu, musimy wszystkich gromadzić wokół Zbawiciela i wszystkich oświecać Jego światłem! Na znajdującym się na dziedzińcu naszej Kurii pomniku Jana Pawła II wyrte są jego słowa: *Życzę temu niastu, aby w nim nigdy nie zabrakło miejsca dla Chrystusa.* I tego należy życzyć całej Europie. I należy robić wszystko, by życzenie to mogło się spełnić! Niech nam w tym dopomaga Matka Najświętsza Królowa Polski i Matka sprawiedliwości i miłości społecznej. Amen.

Biskup TADEUSZ RAKOCZY
Radziechowy, 28 sierpnia 2010 roku